Bibljoteka Katol. Uniw .Lubelsk.
Lublin
V-4889

Opłata poczt. uiszcz. ryczałt. Cena numeru 15 gr.

Rok VII LUBARTÓW, DNIA 15-go LISTOPADA 1938 R. № 22

# LUBARTOWIAK

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POWIATU LUBARTOWSKIEGO

# Wolność zwycięska.

Dwadzieścia lat mija od dnia, w którym uświadomiliśmy sobie, że Wolność zdobyła sobie z powrotem prawo obywatelstwa na ziemiach polskich.

Wolność!

Przychodziły na świat i kładły się do grobów pokolenia, dla których Wolność była jeno utęsknieniem, marzeniem.

11-go listopada 1918 roku stała się rzeczywistością.

Szły w bój, szły w cele więzienne, szły na bezkresne szlaki Sybiru zastępy liczne, dla których Wolność była nadzieją i — rozczarowaniem.

11-go listopada 1918 roku stała się faktem.

Symbolizował Wolność mąż opatrznościowy, Józef Piłsudski. Symbolizował ją, gdy z celi więzienia zaborczego stanął w stolicy Polski w dniu, w którym władza zaborcza skapitulowała. Wprost z celi więziennej w środowisko, które tego dnia uczuło się wolne — dnia tego pamiętnego, w którym ostatniemu zaborcy młodzież polska zdarła znaki obecnej władzy z obcego munduru — dnia tego pamiętnego, w którym onegdajszy więzień Magdeburga w wolnej Warzawie wydał orędzie do wolnego społeczeństwa, stwierdzającego objęcie władzy nad całą Polsce.

O tej Wolności marzyli przez półtora wieku najlepsi w narodzie o nią modlili się nasi Wieszcze, dla niej poświęcali siły i życie wszyscy, od Tadeusza Kościuszki po Romualda Traugutta, od Łukasińskiego po Okrzeję, tę Wolność opromieniali natchnionym słowem Mickiewicz i Słowacki, Wyspiański i Żeromski, wyczarowywali krasę barw Grottger i Matejko, harmonią dźwięków Chopin i Moniuszko.

Lecz wciąż była tylko marzeniem. Najszlachetniejsze, największe wysiłki nie zdołały jej urzeczywistnić. Po Racławicach przyszły — Maciejowice, po 3 Maja — Targowica, po czynie Legionów Dąbrowskiego — San Domingo, po zrywie Podchorążych Wysockiego — kapitulacja Warszawy, po 63-cim roku — Traugutt, skatowany na stokach Cytadeli...

Wciąż tylko niezniszczone marzenie o Wolności. Marzenie atoli, stanowiące jakby „unio mystica" dusz polkich skupiające te dusze, krzepiące je rozgrzewające i uszlachetniające, hartujące w woli wytrwania — lecz tylko marzenie i tylko jakby złota nić, wiodąca poprzez ciężkie doznania niewoli, upokorzeń, ucisku, rozczarowań.

Dopiero 11-go listopada staje Wolność w Polsce i zyskuje w niej prawo obywatelskie. Staje się faktem, rzeczywistością, towarzyszącą nam we wszystkim, co robimy, o czym myślimy, co postanawiamy.

Staje w Polsce umęczonej przez półtora wieku przez trzech zaborców, wyniszczonej przez największe w dziejach świata zmagania wojenne, w Polsce biednej, ograbionej, głodnej bezsilnej, a otoczonej rodzajem wrogów...

Staje w tej Polsce i woła:

Stańcie się mnie godnymi! Twórzcie siłę! Brońcie mnie, bym już nigdy was opuszczać nie musiała!

Wołanie to Wolności, jej głos, symbolizuje znów mąż opatrznościowy, Józef Piłsudski.

On jeden zrozumiał to wołanie, ten głos. Gdy mrowie ludzkie przenikało upojenie „chwilą osobliwą", gdy z zakamarków wypełzać poczynały cienie małości i przekory, gdy w atmosferze drgały już oddźwięki poszczęku broni, szykowanej przez wrogów — On jeden dosłyszał głos Wolności, nawołujący ku obronie Polski, ku mnożeniu sił, ku zwarciu ich, ku rządności, ku poniechaniu waśni, ku twórczemu wysiłkowi.

Objął rząd dusz i począł od fundamentów budowę, by Wolnośc ostała się między nami, okrzepła i dała nam moc i potęgę.

I dlatego dziś, w 20-tą rocznicę dnia, gdy Wolność wróciła do nas i żywie w Polsce silnej i wielkiej, myśli nasze biegnę ku wzgórzu Wawelskiemu, tam, gdzie śni swój sen wieczny Ten, który pierwszy wsłuchał się w głos Wolności i pierwszy nam ten głos obwieścił. Ulatują tam nasze myśli w kornym hołdzie dla Twórcy Niepodległości.

J. B.

# W perspektywie lat dwudziestu...

Dzień był listopadowy — 11-ty — 1918-go roku kiedy w wagonie salonowym pociągu sztabowego wodza wojsk sprzymierzonych, marszałka Focha, drżące ręce wysłanników zrewoltowanych Niemiec kładły podpisy pod podyktowanymi warunkami zawieszenia broni. Pod chmurne niebo, ponad zrytymi przez pociski, znaczonymi milionami mogił żołnierskich ziemiami Flandrii i Mezopotamii, Dardaneli, i Verdun, Normandii i górskimi przesmykami Alp i tylu ziem, gór, mórz i przestworzy popłynęły dźwięki mosiężnej sygnałówki trębacza wojskowego, obwieszczającego od czterech przeszło lat niesłyszany sygnał: — „wstrzymać ogień!..."

Sygnał końca wojny, który miał być sygnałem końca w o j e n...

W umysłach prawników i dyletantów, żołnierzy i dyplomatów konkretyzować się zaczynały plany, mające urzeczywistnić powtarzane we wszystkich językach świata przez usta milionów ludzi zawołanie, przyrzeczenie, pragnienie, najgłośniej brzmiące w języku zwyciężonych: — „nie wieder Krieg!" — nie będzie nigdy wojny!

Ludzkość żyć miała w pokoju wiecznym i w tym celu stworzyć sobie miała warunki bytowania możliwie najbliższe ideału. Wszelka możliwość konfliktów miała być usunięta, ale że jednak liczyć się trzeba było z naturą ludzką, nie uznając stanu permanentnej zgody i powszechej słodyczy charakteru — powstać miało i powstało ciało nadrzędne, w nadludzkie wyposażone cnoty i nadludzką władzę — Liga Narodów — jedyna, ostateczna i wszechmocna instancja dla rozstrzygania sporów pomiędzy narodami i państwami na ziemi.

Taki był ideał.

Wykonanie nie zbliżyło się jednak ponad miarę do olśniewającego zamysłu.

W tej samej chwili, kiedy powzięto myśl realizacji triumfu prawa nad siłą — w tej samej chwili uznano siłę za czynnik decydujący, dzieląc świat na zwycięzców i zwyciężonych, na „mocarstwa" i „państewka", na pełnoprawnych i praw całkowicie lub w części pozbawionych, na kierowników i kierowanych.

Nie inaczej stało się w dziedzinie układu ekonomicznych warunków bytowania świata powojennego. Złoto znalazło się w rękach kilku — trzech bodaj państw. Surowce i kolonie — w rękach tych samych. Środki produkcji — ditto i możliwości bogacenia się kosztem pracy narodów, zaliczonych do drugiej klasy — ditto.

Ośrodek dyspozycji politycznej pokrył się z ośrodkiem dyspozycji ekonomicznej i tak miało trwać — na wieki. Możni i wielcy u góry, biedni, zrujnowani wojną, która na ich terytoriach szalała przez lat cztery, lub sześć nawet — na dole. Taka miała być zasada równowagi świata zorganizowanego na nowo.

Nie wzięto jednak pod uwagę tego, że ludzie zamieszkali w państwach ubogich, zwyciężonych, czy po ruinie wieloletniej do samodzielnego bytu obudzonych, że ludzie ci mają akurat tak zbudowane mózgi, serca i... żołądki, jak ludzie, którym łaskawy los pozwolił przyjść na świat w państwach wielkich, możnych i zamożnych, dobrze zagospodarowanych, zwycięskich i w Lidze Narodów nawet — rządzących. Nie wzięto pod uwagę, że ludzie pod każdą szerokością i długością geograficzną mniej więcej tak samo rodzą się, żyją, kochają, nienawidzą, odczuwają, mają swe ambicje i pragnienia, muszą jeść i ubierać się, a różni ich pomiędzy sobą bodaj niewiele więcej, aniżeli to, co nazwali Anglicy mianem „stanoart of life" — poziom potrzeb życiowych.

W budownictwie nowego, powojennego świata zapomniano o ludziach.

A natura ludzka upomniała się o swoje prawa. Upomniała się o prawa do poczucia narodowego, do prawa współdecydowania o swym losie przez zainteresowanych, o prawa do życia, do ziemi, do źródeł bogactwa i rozwoju. Zbuntowała się przeciwko monopolowi na bogactwo i władzę. Zbuntowała się przeciwko sztucznym konstrukcjom prawnym, geograficznym i ekonomicznym, mającym gwarantować wielkim — trwanie w stanie wielkości.

Pokazała ponadto natura ludzka, że nie jest... naturą anielską, ale właśnie — ludzką. Pokazała, że człowiek jest ambitny, żądny dobrobytu, niechętny wyrzeczeniom się, często samolubny i zły, a nade wszystko — częściej pamiętający o sobie, aniżeli o innych. Pokazała natura ludzka, że instytucje kreowane z myślą o aniołach, raczej mało nadają się do bytowania na padole ziemskim.

I wywróciła konstrukcję idealną, za którą kryły się cele... ludzkie.

Wywracanie powojennego porządku trwało akurat lat dwadzieścia. Mamy równocześnie — rocznicę i... chaos.

**Vigil.**

---

# Dorobek społeczny Państwa Polskiego.

Dwadzieścia lat istnienia niepodległego Państwa pozwala na podsumowanie dorobku, osiągniętego na polu społecznym. Aby jednak dobrze ocenić sytuację pracownika w Polsce powojennej, trzeba zdać sobie sprawę, jakie stosunki otrzymaliśmy w spuściźnie po państwach. zaborczych.

Największa część naszego Państwa należało do zaboru rosyjskiego, gdzie organizacia warunków pracy była jak najfatalniejsza, gdzie brak było zarówno odpowiednich ustaw, jak i właściwej kontroli ze strony władz państwowych — rosyjska inspekcja pracy w minimalnym zakresie brała i mogła brać pob uwagę potrzeby pracownika. Pracownik zarówno w przemyśle, jak i na roli był zupełnie bezbronny przed wyzyskiem pracodawcy, nie miał żadnej opieki, żadnego zabezpieczenia, nie wolno mu było tworzyć polskich związków zawodowych.

Niewiele lepiej przedstawiały się warunki pracy na ziemiach austriackich, jedynie w b. zaborze niemieckim stosunki były lepsze przede wszystkim

dlatego, że ziemie te zostały przyłączone do Polski najpóźniej, już po rewolucji w Niemczech i wydaniu tam całego szeregu postępowych ustaw społecznych.

Tak więc Państwo Polskie zastało prawie że całkowicie pustą kartę w dziedzinie społecznej. Cały zatem dorobek, jaki obecnie posiadamy jest dorobkiem nowym, był tworzeniem z niczego, budowaniem zupełnie samodzielnej polskiej polityki społecznej.

Podwaliny polityki tej zostały postawione od razu bardzo mocno, i w zdecydowanym kierunku. Rząd stanął na stanowisku, że pracownik w Polsce jest ważnym elementem życia państwowego, że warunki jego bytu i pracy nie mogą być państwu obojętne, że musi ono dążyć do stworzenia mu możliwie najlepszych warunków, jakie dadzą się w naszej sytuacji gospodarczej uzyskać, że należy otoczyć go opieką władz państwowych, pozostawiając mu jednocześnie zupełną swobodę organizowania się i walki o poprawę bytu.

Tak więc już w 1918 r. dekretem Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, wprowadzono w Polsce 8-mio godzinny dzień pracy, uprzedziliśmy więc pod tym względem ustawodawstwo międzynarodowe, ponieważ konwencja o czasie pracy została uchwalona w Waszyngtonie (na zasadzie Traktatu Wersalskiego) dopiero w 1919 r. Mimo to w niektórych państwach nie ma dotychczas ustawy o czasie pracy, jak np. w Anglii, gdzie ustawą objęty jest tylko czas pracy kobiet i młodocianych.

Analogicznymi dekretami wprowadzono w tym samym czasie tymczasową organizację inspekcji pracy (następnie wyszło szczegółowe rozporządzenie w 1927 r.), oraz prawo swobodnego organizowania związków zawodowyce.

W dalszym rozwoju ustawodawstwa ochronnego mamy już w 1922 r. przyznane pracownikom prawo do corocznych płatnych urlopów, które dziś dopiero wprowadzają niektóre państwa, jak np. Francja, a inne, jak Anglia dotychczas ustawy takiej nie mają. Mamy od 1924 r. ustawę o ochronie młodocianych i kobiet, która dała podstawę do założenia sieci żłobków i stacyj opieki nad matką i dzieckiem przy większych fabrykach, do zorganizowania systematycznej opieki lekarskiej nad młodzieżą pracującą w formie periodycznych badań lekarskich itp.

Już w 1919 r. zostały uregulowane stosunki pracy na wsi: robotnicy polni, zwykle najbardziej upośledzona i wyzyskiwana kategoria pracowników zostali objęci przymusowo umowami zbiorowymi, ustalającymi nie tylko stawki płac, ale i wszelkie warunki pracy, jak czas pracy na roli, urlopy, wymówienie pracy, opiekę lekarską i tp. To zdecydowane ujęcie w określone ramy od samego początku istnienia państwa warunków pracy na roli przyczyniło się znakomicie do zlikwidowania zatargów i strejków w rolnictwie. Nie we wszystkich państwach sprawa została w ten spotób postawiona. Np. we Francji organizacje pracownicze dotychczas napróżno domagają się uregulowania warunków pracy na roli i rozciągnięcia zasad rozjemstwa na pracowników rolnych.

Rozjemstwem czynników rządowych zostali u nas od początku objęci również pracownicy w przemyśle, bo chociaż początkowo nie było odnośnej ustawy, utarł się zwyczaj, że inspekcja pracy z reguły odgrywała rolę rozjemcy i ułatwiała zawieranie umów zbiorowych, przyczyniających się do stabilizacji warunków pracy i wprowadzających wielkie uspokojenie na odcinku społecznym. Zwyczaj rozjemstwa państwowego i zawieranie umów zbiorowych zostały następnie ujęte ustawowo: w 1931 r. wyszła ustawa o rozjemstwie w przemyśle i handlu, w 1937 r. ustawa o umowach zbiorowych.

Celem podniesienia warunków pracy wewnątrz przedsiębiorstw, wydano w 1928 r. ustawę o higienie i bezpieczeństwie pracy, która będąc ustawą tamową, daje podstawy do szerokiej działalności w tym zakresie inspekcji pracy, która przez stałą kontrolę fabryk przyczynia się do systematycznej poprawy w nich higieny i bezpieczeństwa pracy.

Trudno wyliczyć tu cały dorobek Polski w dziedzinie ochrony pracy pracownika, trzeba tylko stwierdzić, że jest on bardzo duży zarówno w stosunku do odziedziczonego stanu, krótkiego okresu istnienia Niepodległego Państwa, jak i stosunków w innych państwach.

Najważniejszym jednak stwierdzeniem jest, że Państwo Polskie od początku postawiło właściwie zagadnienie pracy i ochrony człowieka pracującego, w myśl naczelnej zasady Konstytucji: „Praca jest podstawą bogactwa Rzeczypospolitej. Państwo stosuje nadzór nad jej warunkami".

**J. M.**

# Dwadzieścia lat pracy

## nad rozwojem polskiego przemysłu.

Polska się uprzemysławia. Czynimy ogromne wysiłki, by nasz potencjał przemysłowy podnieść możliwie najszybciej i najwydatniej. Myśl o coraz to nowych zdobyczach każe nam wzrok kierować w przyszłość; nie mamy wprost czasu, by oglądać się za siebie, by liczyć i zestawić osiągnięcia lat minionych. A jednak dobrze jest czasami rzucić okiem wstecz, by stwierdzić, że obrana droga prowadzi do celu, by z pomyślnych wyników dokonanych prac zaczerpnąć nowych sił do dalszej walki. Dwudziestolecie niepodległego bytu państwowego jest właśnie taką wyjątkową chwilą, kiedy wolno nam skierować wzrok za siebie.

Rozwój przemysłu przetwórczego w ciągu minionych lat dwudziestu jest w Polsce widoczny już na pierwszy rzut oka, bez żadnych specjalnych badań. Każda dziedzina życia codziennego dostarcza nam na to wciąż nowych dowodów.

W pierwszym rzędzie uderza wzrost jakości naszych produktów przemysłowych. Fakt ten znajduje wierne odbicie w przemianie, jakiej uległa opinia najszerszych warstw społeczeństwa. Załama-

ne zostało niezbite niegdyś przekonanie o nieuchronnej wyższości towarów zagranicznego pochodzenia.

Uparta praca badawcza rozwija się w Polsce z dnia na dzień, osiągając coraz to nowe zdobycze. Statystycznym miernikiem jej postępów może być ilość opatentowanych wynalazków. Otóż w pierwszych latach po odzykaniu niepodległości roczna ilość uzyskanych patentów wahała się około 500, podczas gdy w roku 1937 opatentowano w Polsce 1.734 wynalazki.

Równolegle do wzrostu jakości wytworów, obserwujemy także i wzrost ilościowy przemysłu przetwórczego. Brak niestety danych, któreby w sposób bezględnie ścisły odzwierciadliły wzrost produkcji przemysłowej w ciągu całego dwudziestolecia. W pierwszych latach odbudowanego państwa statystyka nie była jeszcze zorganizowana w sposób należyty. Racjonalna jej organizacja powstała dopiero w latach 1924 — 1928. Wiadomo natomiast, że od roku 1928, posiadając produkcję parokrotnie większą od pierwszych lat powojennych i określanego liczbą 100, wskaźnik produkcji podniósł się do 119,1 w pierwszym półroczu 1928, a w bieżącym półroczu zapewne jeszcze wyżej.

Istnieją jednak dane, pozwalające w sposób pośredni oszacować zmianę wielkości produkcji. Jedną z dat często używanych do tego celu jest zbyt węgla dla celów przemysłowych. Należy tu podkreślić, że produkcja i zbyt węgla jest przedmiotem działania stosunkowo bardzo dużych i dobrze zorganizowanych przedsiębiorstw stąd przemysł węglowy jest od dawna dobrze opracowany pod względem statystycznym.

Zbyt węgla na cele przemysłowe wynosi w Polsce w r. 1919—1572,4 tys. ton., w r. 1920-2672,9 tys. ton, a w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy 1938 r.—9637 tys. ton, wykazując ponadto w ciągu roku stałą tendencję wzrostu. Wzrost ten odbywa się pomimo ustawicznych wysiłków nad obniżeniem zużycia węgla w drodze racjonolizacji metod spalania.

Również pomino daleko posuniętej racjonalizacji systemu produkcji, powodującej nawet niekiedy, jak w górnictwie węglowym, dwukrotny wzrost wydajności pracy ludzkiej, przemysł daje zatrudnienie coraz to wiekszej rzeszy pracowników fizycznych, przekraczającej znacznie ilość zatrudnionych przed wielką wojną. Na ogół przyjmuje się, że przemysł przetwórczy zatrudniał na ziemiach polskich w 1913 r. od 400 do 500 tysięcy ludzi. W sierpniu r.b. w zakładach liczących powyżej 20 robotników pracowało 682 tysiące robotników. Stanowi to ogromny odskok od liczby 130 tysięcy robotników, zajmujących miejsce przy warsztatach pracy w r. 1920.

Można więc śmiało twierdzić, że istniejące w Polsce warunki oraz wytężona praca Polaków stanowią dobrą podstawę dla dalszego uprzemysłowania się kraju. A te kilka cyfr, które świadczą, jak wiele dokonaliśmy w pracy nad rozwojem polskiego przemysłu — niech będą bodźcem dla dalszych, coraz to większych wysiłków.

**Z. B.**

# Na froncie Oświaty i Kultury.

Kiedy mówimy o dorobku Polski Niepodległej w dziedzinie oświaty i kultury, przede wszystkim musimy uprzytomnić sobie, jaki stan odziedziczyliśmy po zaborcach. Przez bez mała 150 lat większość Polaków w ogóle szkoły polskiej nie miała, zaledwie bowiem około 7 milionów Polaków, pozostających pod zaborem Austrii mogło posyłać swe dzieci do szkół polskich. Dodajmy do tego, że polityka rządów zaborczych, szczególniej Rosji, w której posiadaniu była największa część ziem polskich, dążyła do tego, by utrzymać społeczeństwo nasze w ciemnocie. W tych warunkach nic dziwnego, że spis powszechny z r. 1921-go wykazał, że analfabeci stanowili wówczas 33,1% naszej ludności. A zatem 1/3 obywateli polskich nie umiała ani czytać ani pisać.

Młode, wyniszczone wojną Państwo Polskie stanęło zatem przed olbrzymim zagadnieniem realizacji zasady powszechnego nauczania. Poza trudnościami natury finansowej, władze szkolne odrodzonej Polski musiały zorganizować, ujednostajnić system szkolenia w trzech, przedzielonych dawniej granicami dzielnicach, przygotować kadry wykwalifikowanych nauczycieli, walczyć z niedostatkiem budynków szkolnych i brakiem podręczników.

Po dwudziestu latach żmudnych starań, które w znacznej mierze paraliżował kilkuletni okres kryzysu—w r. 1937/38 rozporządzaliśmy 1651 przedszkolami, 28.825 szkołami powszechnymi, 777 szkołami ogólnokształcącymi, 74 szkołami, kształcącymi nauczycieli, 717 szkołami zawodowymi i kursami, 152 ludowymi szkołami rolniczymi, 611 szkołami zawodowymi dokształcającymi i 27 szkołami wyższymi. Ogółem naukę pobiera ponad 5 milionów młodzieży, nie licząc wychowanków szkół duchownych i wojskowych. Zwiększa się również stale etatów nauczycielskich, Gdy w r. 1928/29 etatów tych było 73.407, to już w r. 1938/39 ilość ich wzrasta do 89.122. W tych warunkach nic dziwnego że już w r. 1931-ym ilość analfabetów zmalała o 10 proc. i od tej pory zmniejsza się stale,

Wprawdzie ciągle jeszcze około pół miliona dzieci pozostaje poza szkołą z powodu zbyt małej ilości szkół, jednak podejmowane zarówno przez samo społeczeństwo, jak i władze wysiłki w celu jak najszybszego uregulowania tej bolączki—pozwalają mieć nadzieję, że i ten anormalny objaw zostanie usunięty. Na rok budżetowy 1937/38 została preliminowana na budżet oświatowy kwota o 27 milionów większa niż w r. 1935/36. Rok bieżący przyniesie dalsze postępy w tym zakresie.

Wraz z rozwojem i upowszechnianiem oświaty idzie w parze rozwój kulturalny Polski. Posiadamy 314 towarzystw naukowych, z czego 222 powstało już po r. 1918-ym. Ważniejsze stowarzyszenia oświatowo- kulturalne liczą łącznie 789 tysięcy członków.

Posiadamy 25.953 biblioteki szkolne, 8.990 bib-

liotek oświatowych stałych i 351 ruchomych (o 8.142 oddziałach). W tym bibliotek wielkich liczących ponad 100 tysięcy tomów mamy 27.

Z każdym rokiem wzrasta również liczba druków nieperiodycznych, jak książek, prac naukowych, podręczników szkolnych itp. W r. 1935 wydaliśmy ich ogółem 6 611, w roku ubiegłym cyfra ich sięgała 8.006.

Kulturę naszą rozwijają również muzea, których mamy 147, teatry — 103, (w tym stałych 47 i 56 objazdowych), oraz kina, których na terenie Polski liczymy 769.

Nie są to wszystko, oczywiście, cyfry oszałamiające, wziąwszy jednak pod uwagę, że cała nasza oświata, całe upowszechnianie kultury dosłownie powstały z niczego, wziąwszy również pod uwagę szczupłość środków, jakimi rozporządzało młode Państwo Polskie — dojdziemy do przekonanie, że osiągnięte rezultaty nie przynoszą nam ujmy i że wieloletni nasz trud nie poszedł na marne.

**K.B.**

---

# O Szkołę dla dzieci chłopskich.

Dziś na wsi słyszy się powszechnie wołanie o szkołę dla chłopów. Wieś już zrozumiała, że jedyną jej bronią w walce o prawa, o stanowisko naczelne w państwie, o tytuł współgospodarza Państwa jest oświata, jest wiedza. Wiedza to najpewniejsza i niezawodna broń w ręku tych, którzy stoją w tyle — w ostatnim niekiedy szeregu.

Zdobywanie wiedzy pod każdą postacią, a więc wiedzy zawodowo-rolniczej, wiedzy rzemieślniczej i wiedzy, jako wiedzy jako nauki życia jest nakazem chwili dziejowej. Tylko chłop oświecony może sobie zdobyć to stanowisko jakie mu się w społeczeństwie i państwie należy.

O jaką szkoły mamy walczyć? Przedewszystkiem o szkołę powszechną wyżej zorganizowaną, przez którą przechodzą i przejdą miliony chłopskich dzieci, to jest pierwsze, wprawdzie małe, okienko na świat przez które możemy spojrzeć w szeroki, jasny świat. Ale to mało. Dziś chłop chce patrzeć w świat nie małym okienkiem nietylko szparą. On chce mieć wywarta okna i całe drzwi. On chce i winien wiedzieć i widzieć, to co się wokół i u niego samego dzieje.

Jeżeli warstwa chłopska chce brać odpowiedzialność za całość Rzeczypospolitej, to już jej nie wystarczą przygotowanie jakie zdobywa w szkole powszechnej, bo rządzenie takim gospodarstwem jakim jest dzisiejsze Państwo wymaga nauki i wiedzy duszy i głębokiej. I dlatego wśród masy chłopskiej rodzi się potrzeba zdobywania wiedzy w szkołach średnich (gimnazjach i liceach) jakoteż i w wyższych to jest w Uniwersytetach. Musimy mieć chłopską inteligencję o najwyższym wykształceniu. A to nie jest dzisiaj zbyt łatwe, a raczej bardzo trudne. Dlatego też musimy wyzyskać wszelkie możliwości jakie przed nami stoją.

Fakt powstawania gimnazjów w miastach powiatowych i prowincjonalnych nie jest nam obcy. Jest to jeden z najlepszych sposobów dostania się zdolnego dziecka chłopskiego do szkoły wyższej. Z tej racji nie wolno nam pozostać obojętnymi jak i w jakich warunkach to gimnazjum żyje.

Powołanie gimnazjum w Lubartowie winno zjednoczyć wokoło niego całe społeczeństwo Lubartowskie i powiatu Lubartowskiego. Ono nie może, ono musi zdobyć prawa gimnazjum państwowego. Aby to się stało wszyscy świadomi ludzie z pośród inteligencji miejskiej jakoteż i wszyscy działacze chłopscy tak ci z Kółek Rolniczych, ze spółdzielczości czy samorządów, winni stanąć zwarcie ramię do pracy i walki, ażeby to gimnazjum utrzymać.

Nie może tu zabraknąć nikogo: żadnego, ani żadnej.

Ale nie wystarczy tylko krzyczeć, tylko wołać i żądać. Trzeba umieć pracować, trzeba umieć dać, czy to na fundusz gimnazjalny, czy to na bursę uczniowską, która winna w Lubartowie powstać jako czynik dążeń i potrzeb całego społeczeństwa. Bo dla nas nie może być obojętne w jakich warunkach ucząc się dziecko żyje i rozwija się.

Bo nauka i wiedza bez wychowania bez charakteru człowieka niczym jest, a może się bardzo łacno stać narzędziem zbrodniczym w rękach wariata. Dlatego też walcząc o szkołę, musimy też walczyć i organizować warunki życia młodzieży. Niech ona nie będzie zmuszona chodzić po 30 kilometrów dziennie (Obecnie jest taki - chłopiec z Brzeźnicy Bychawskiej chodzi, bo kolej nie daje zniżki — gimnazjum niema jeszcze praw)

Następnie młodzież nie może mieszkać byle jak i gdzie, bo po pierwsze straci zdrowie i stanie się w przyszłości ciężarem nietylko rodziny, ale i społeczeństwa. Nie może mieszkając byle gdzie demoralizować się, bo wyrość z nich mogą zamiast ludzi pożytecznych ludzie źli.

A zatem równocześnie z postawaniem Komitetu organizacyjnego gimnazjum winien powstać komitet organizacyjny przyszłej bursy dla uczniów. O tę ostatnią winni starać się przedewszystkiem chłopi, bo ich to dzieci przede wszystkiem w niej znajdą pomieszczenie opiekę i wyżywienie, bo dzieci z miasta będą mieszkać w domu.

Oto takie stoją teraz zadania przed nami. Zadania trudne, ale i łatwe zarazem. Bo co jest trudne dla jednego człowieka może być łatwe dla kilkuset, czy kilku tysięcy. A nas jest przecież ładne parę tysięcy. Kiedy się tylko zjednoczym, staniemy razem wokoło tego jednego dzieła i dokonamy go bardzo łatwo

A zatem wszyscy razem. Chłopi, kobiety młodzież i inteligencja. Musimy mieć w Lubartowie gimnazjum i bursę dla swych dzieci, które chcą i mogą a przede wszystkiem powinny pójść w szeroki świat po wiedzę i po chleb.

Chłopi nie może nas zabraknąć ani jednego! Matki chłopki tu idzie o dolę, o szczęście waszych dzieci — Waszej serdecznej krwi.

Nie wolno jej dać na poniewierkę.

**Br. Stanek**

## Od redakcji

# „W beznadziejnej służbie"

**MOTTO:**

Bo ten kogo wiek zamroczy
Chyląc ku ziemi poradlone czoło
Takie widzi świata koło
Jakie tępymi zakreśli oczy.
„Oda do młodości"
*A. Mickiewicza.*

Stajemy dziś przed społeczeństwem powiatu lubartowskiego ze smutną dla nas wieścią, że wydajemy przedostatni numer naszego czasopisma. Sprawę przyczyny tej smutnej rzeczywistości oddajemy pod sąd opinii publicznej i dlatego też ostatni pożegnalny artykuł pozwoliliśmy sobie zatytułować: „w beznadziejnej służbie". Jakież przyczyny zniewalają nas do tego? Odpowiedź krótka — deficytowość przedsiębiorstwa i brak zupełny funduszów.— Pamiętaj przychodzie, żyj z rozchodem w zgodzie" — głosi przysłowie.

Otóż jesteśmy osobiście w tym położeniu, że znamy tylko swoje rozchody, zaś przychody są dla nas od początku naszego istnienia — zawsze wielką niewiadomą. Jakież są nasze rozchody: — drukarnia, papier, porto pocztowe i jakieś drobne wydatki administracyjne. Nie płacimy przeważnie ani za lokal, ani za światło, ani za opał, ani i co najważniejsza za pracę dziennikarską. — Grupa ludzi dobrej woli pracuje bezinteresownie; pracuje wieczorami, ba! nawet nocami, pisze artykuły, sprawozdania, felietony, przelewa swoje myśli i wiadomości na szpalty „Lubartowiaka" za jedno „serdecznie dzię kuję" lub nawet i bez tego. Ba! Powiem więcej, redakcja gnębi ludzi i tak zapracowanych pracą zawodową, aby pisali do „Lubartowiaka"; ludzie ci uciekają od nas jak od much natrętnych.

To po stronie rozchodów. A teraz strona przychodów. Przychody to wpływy z prenumeraty i za ogłoszenia. I tutaj jest właśnie całe sedno sprawy. — Prenumeratorów płacących prenumeratę możemy niestety policzyć na palcach; zalegających z prenumeratą możemy przedstawić setki. Zaległości w prenumeracie sięgają przeszło 4000 złotych. Ogłoszenia są: Betonarnia i K. K. O. w Lubartowie.— Panowie przemysłowcy i kupcy w Lubartowie tego nie potrzebują, bo i po co, szkoda pieniędzy. Ha! Trudno to ich rzecz! Ale czytać pisma i figurować na liście prenumeratorów, a nie płacić prenumeraty, to nie jest toż samo — co czytanie w kioskach i u kolporterów, czyż to nie jest poniekąd kradzież słowa drukowanego?

Niechże pp. prenumeratorzy (ci co płacą), czytelnicy i sympatycy naszego pismą sami odpowiedzą na to pytanie. Obojętność społeczeństwa na te zjawiska, obojętność w popieraniu własnego organu dziennikarskiego — są przyczyną, że prowadziliśmy tą beznadziejną walkę dopóty, dopóki mieliśmy choć jakiekolwiek możliwości wydawania naszego czasopisma. Fundusze, które mieliśmy dzięki poparciu władz administracyjnych i samorządowych, rozchodując je na oględnie zostały już wyczerpane; prenumeraty tej co nam płaci tych kilku pp. prenumeratorów starczy zaledwie na ryczałt pocztowy; ogłoszenia wydziału powiatowego i K. K. O. — starczą zaledwie na miesiąc egzystencji, a więc na dwa numery.

A może źle wykonaliśmy nasz obowiązek dziennikarski? Prawda nie było wśród nas wielkich talentów, artykuły nie były może na poziomie wielkich czasopism, felietony drażniły ludzi przewrażliwionych, jednak każde zdarzenie o skali ogólnopaństwowej, czy w ramach życia naszego powiatu, znajdowały zawsze swój oddźwięk i w miarę sił oraz możliwości zarówno intelektualnych i technicznych służyliśmy w naszym sumieniu dobrej sprawie, a jeżeli były wady i usterki to nigdy nie były świadomie złośliwe. — Krytycy! Mój Boże! Najłatwiej krytykować! Złośliwcy — najłatwiej być złośliwym. Komuś nie podobała się drukarnia, ale czy ten ktoś prenumeratę nam płacił? Czy ten ktoś wie jakie były warunki tej drukarni i jaka z nią umowa?

Przystępując do likwidacji jednocześnie zwracamy się do Tow. Pop. Pracy Kult. Społ. o sprawdzenie naszej gospodarki i w numerze ostatnim podamy do wiadomości protokuł rewizyjny.

# ODEZWA

## DO SPOŁECZEŃSTWA

### w Województwie Lubelskim

Już od paru lat szereg ludzi dobrej woli nawołuje w imię miłości bliźniego do pomocy zimowej dla tych, którzy głodują i marzną.

Setki tysięcy osób w województwie lubelskim składa z gorącego serca płynące ofiary na **„POMOC ZIMOWĄ"** w gotówce i w naturze.

Za te sumy tysiące ludzi, tysiące rodzin i dziesiątki tysięcy dzieci otrzymało w naszym województwie gorącą strawę, opał, odzież, a przedewszystkim pracę w trudnych do zarobkowania miesiącach zimowych.

W szkołach dożywialiśmy z tych ofiar dzieci, naszą nadzieję i przyszłość. Podarki na Gwiazdkę i Wielkanoc rozjaśniały ich twarze.

W roku bieżącym PRZYSTĘPUJEMY NA NOWO DO TEJ AKCJI, jednakże — doświadczeniem nauczeni, chcemy ją udoskonalić i ulepszyć. OBECNE JEJ ZASADY SĄ NASTĘPUJĄCE.

PO PIERWSZE: wszyscy muszą wziąć udział w płaceniu składek lub składaniu ofiar w naturze. Ktoby się od tego uchylał — jest samolubem i złym obywatelem.

PO DRUGIE: chcemy ludziom potrzebującym pomocy dać przede wszystkim pracę, a nie jałmużnę. Akcja nasza będzie akcją dostarczania pracy chcącym pracować.

PO TRZECIE: chcemy szkolić ludzi, którzy nie umieją pracować, na jak najbardziej licznych kursach zawodowych. Jest wiele dzisiaj możności zarobkowania, ale jest mało specjalistów, których będziemy dokształcać.

PO CZWARTE: wzmożemy jeszcze bardziej pomoc dla dzieci, tak aby każde dziecko było wesołe, zdrowe i syte.

Ofiara na **„POMOC ZIMOWĄ"** jest obowiązkiem każdego obywatela. ROLNICY — pamiętajcie, że w miastach są wasi bracia, którzy ze wsi wyszli i których trzeba zatrudnić. MIESZKAŃCY MIAST — pamiętajcie, że spokój waszych ognisk domowych wymaga, abyście podzielili się z tymi, którzy mają mało i umożliwili im zatrudnienie.

**Polską musi rozwiązać problem bezrobocia!**

**Wszyscy musimy złożyć ofiarę na „Pomoc Zimową!**

**Wojew. Obyw. Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym**

**PREZYDJUM HONOROWE**

**Przewodniczący:** **JERZY de TRAMECOURT** — Wojewoda Lubelski
**Z-ca Przewodniczącego:** **WŁADYSŁAW DŁUGOCKI** — Vicewojewoda Lubelski

**Generał MIECZYSŁAW SMORAWIŃSKI** — D-ca O.K. II
**BOLESŁAW SEKUTOWICZ** — Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie.
**FELICJAN LECHNICKI** — Prezes Izby Rolniczej w Lublinie
**IGNACY PUŁAWSKI** — Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie
**Ks. Biskup MARIAN FULMAN** — Ordynariusz Diecezji Lubelskiej
**Ks. Biskup HENRYK PRZEŹDZIECKI** — Ordynar. Diecezji Podlaskiej
**Ks. Biskup Dr WŁADYSŁAW GORAL** — Sufragan Diecezji Lubelskiej
**MICHAŁ CHODOROWSKI** — Prezes Izby Rzemieślniczej w Lublinie
**Dr MIECZYSŁAW BIERNACKI**

# Z Lubartowa.

### Dwudziestolecie odzyskanej Niepodległości Lubartów uczcił niezwykle uroczyście

Dzień obchodu Święta 20-lecia Niepodległości rozpoczął się w podniosłym nastroju. Słoneczna pogoda sprzyjała uroczystościom. Już w godzinach rannych pięknie udekorowanymi ulicami miasta ciągnęły oddziały organizacyj na plac rynkowy, gdzie o godz. 10 Starosta Powiatowy p. mgr T. Illukiewicz przyjął raport. Następnie odbyło się przekazakanie chorągwi Polskiej Tajnej Organizacji z r. 1905, Stowarzyszeniu Młodziezy Katolickiej. O godz. 10.30 zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w Kościele Parafialnym, celebrowane przez ks. Kanonika W. Golińskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wł. Pardyka. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę". Podczas mszy Św. odbywały się produkcje wokalne chóru „Lutna Kościelna". Z kolei odbyła się defilada, którą odebrali p. Starosta Illukiewicz i p. burmistrz Jastrzębski. Wśród szpalerów licznej publiczności przemaszerowały: P. O.W. „Strzelcy" „Orlęta" Związek Rezerwistów, Federacja P.Z.O.O. Zw. Ochotników, Straż Ogniowa, Harcestwo, Zw. Młodzieży Wiejskiej „Siew", Kat. Stow. Młodzieży, Zw. Robotników, „Krakus" Org. Młodzieży Pracującej, Koła Szkolne: L. O. P. P L.M.K. P.C.K. W tegorocznej defiladzie podziwiliśmy niezwykle dobrą podstawę oddziałów, wzbudzającą entuzjazm publiczności. Defiladę prowadził por. Dębicki Stefan.

O godz. 12.30 odbyła się w Starostwie dekoracja osób odznaczonych, której dokonał p. Starosta T. Illkiewicz. Za pracę w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi Komendant Powiatowy Policji Państw p. Krzeczkowski Józef. Za działalność społeczną i samorządową. Srebrny Krzyżem Zaslugi odznaczono: p. Herbuta Antoniego wójta gm. Niemce Brązowym Krzyżem Zasługi: pp. Kołodziejskiego Zenona i Baucza Antoniego, urzędników Starostwa Powiatowego.

W godzinach wieczorowych odbyła się w sali strażackiej akademia zorganizowana staraniem Kat. Stow. Młodzieży i Chóru „Lutnia Kościelna". Na program złożyły się przemówienie p. J. Skwierczyńskiego, produkcje chóru „Lutnia Kościelna" pod batutą p. J. Maliszewskiego, deklamacja p. H. Charężińskiej oraz inscenizacja.

## Pożegnanie p. kpt. S. Perlińskiego

Wkrótce już opuszcza nasze miasto długoletni Komendant Pow. Komitetu Wych. Fizycznego i Przyspos. Wojskow. p. Kpt. Perliński Stanisław, przeniesiony do Lublina na hierarchicznie wyższe stanowisko w Okr. Urzędzie W. F. i P. W.

W sobotę 12 listopada b.r. odbyło się w „Rodzinie Urzędniczej" uroczyste pożegnanie, w którym wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa lubartowskiego, ze Starostą Powiatowym p. Mgr T. Illukiewiczem na czele. Podczas skromnej biesiady wygłoszone zostały liczne przemówienia, w których podkreślono zasługi p. kpt S. Perlińskiego w pracach wychowania fizycznego i przysposobienia portowego.

P. Kpt. S. Perliński podczas przeszło pięcioletniego dobytu na naszym terenie, przyczynił się do podniesienia poziomu sportu i przysposobienia wojskowego. Dzięki Jego staraniom wybudowany został stadion ze strzelnicą na Wincentowie.

Poza dobrym pełnieniem obowiązków w powierzonej sobie dziedzinie, p. kpt. Perliński wiele pracy oddawał różnym organizacjom społecznym. Pamietamy działalność p. kpt Perlińskiego, który swoją wyjątkową ruchliwością, przyczynił się do powiększenia funduszu P. C. K. a to jest tylko drobny przykład.

Wyjeżdżającego p. kpt S. Perlińskiego żegnamy ze smutkiem i życzymy jednocześnie powodzenia w dalszej pracy licząc, że istniejące więzy z naszym powiatem nie ulegną rozluźnieniu.

## Nabożeństwo żałobne za poległych policjantów

Staraniem Pow. Komendanta P.P., w dniu 10 listopada odbyło się w Kościele Parafialnym nabożeństwo żałobne, za dusze poległych policjantów, w obronie ładu i porządku naszego powiatu. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz rządowych, organizacji i intytucyj społecznych.

## Sprawozdanie

### z Tygodnia Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Lubartowie

Od dnia 11 do 23 października 1938 r.

Zawdzięczając wielkiej ofiarności społeczeństwa lubartowskiego „Tydzień Miłosierdzia" dał wyniki bardzo dobre.

| | |
|---|---|
| W dniu 16.X. br. zbiórka uliczna | zł 72.40 gr |
| W dniu 23.X. br. zbiórka uliczna | zł 47,19 gr |
| Ofiary z tacy kościoła parafialnego | zł 17.68 gr |
| Zebrano na listę dobrowolnych ofiar | zł 100.00 gr |
| Razem | zł 237.27 gr |

na którą złożyli się następujące osoby:

Wielebny ks. kanonik Goliński Walenty 5 zł, ks. Pardyka Władysław 2 zł, ks. Szulc Aleksander 5 zł, p. A. Andrzejewska 50 gr, Dr E. Burko 10 zł, Dr Blaszkiewicz 3 zł, p. F. Belcarz 1 zł, p. mecenas Czajkowski 2 zł, p. B. Charężińska 1 zł, p. M. Dygnarowicz 2 zł, p. A. Hagmajer 2 zł, p. C. Illukiewiczowa 3 zł, p. H. Jabłońska 1 zł p. W. Klank 10 zł, Kasa Komunalna Oszczędności 5 zł, p. mecenas St. Kowalski 2 zł, p. F. Kurowska 50 gr, p. S. Kucharzewska 2 zł, p. M. Krzeczkowska 1 zł, p, Z. Lendzion 2 zł, p. T. Miedzianowska 1 zł, p. M. Majewska 50 ar, p. W. Niwicki 1 zł, p. Cz. Nawracki 2 zł, p. B. Nagler 3 zł, P. H. Mazurkowa 5 zł, p. Fr. Rożenek 50 gr p. N. Romańska 2 zł, p. F. Racka 1 zł, p. J. Rokitowa 2 zł Syndykat Rolniczy lubelski 5 zł, p. Z. Skubisz 2 zł, p. H. Stankiewiczowa 1 zł, Dr M. Silberman 5 zł, p. T. Olbergowa 1 zł, p. L. Więcławiczowa 5 zł, p. E. Wiśniewska 2 zł, p. W. Zalewski 1 zł, p. W. Wans-Butterowa 3 zł.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Towarzystwa Miłosierdzia Chrześciańskiego składa serdeczne „Bóg zapłać".

Sekretarka: **W. Osiejowa**

Prezeska **W. Wans-Butter**

## Wyniki wyborów do Sejmu w Okręgo Nr. 38 i do Senatu w woj. Lubelskim

W okręgu Nr. 38, obejmującym powiaty: łukowski, garwoliński i lubartowski posłami zostali wybrani: p. Stoch Franciszek adwokat z Lublina, p. Górski Franciszek wójt z pow. garwolińskiego. Senatorami z województwa Lubelskiego zostali wybrani: pp. Lechnicki Felicjan — ziemianin, Katelbach Tadeusz — publicysta, Lelek Stefan — sędzia Sądu Apel. w Lublinie; Jachcik Jan — inpektor szkolny.

## Powiat Lubartowski w akcji na F.O.N.

Na ogólnym zebraniu przedstawicieli całego społeczeństwa powiatu lubartowskiego, odbytym w dniu 27 marca 1938 r., został wybrany Powiatowy Komitet Fundusz Obrony Narodowej z p. St. Łosiem jako przewodn. na czele, i w skład prezydium weszli: pp. W. Klank, ks. A. Szulc, J. Skowron J. Kiełczewski i Szulc. W krótkim odstępie czasu zostały zorganizowane miejskie i gminne Komitety F.O.N. w liczbie 16. Po ustaleniu norm świadczeń przystąpiono energicznie do akcji zbiórkowej, która w całym powiecie dała dobre zezultaty. Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym składki na F.O.N. były zbierane łącznie ze składkami na: Pomoc Zimową, Wojewódzki Fuudusz Klęskowy, Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych i Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Według podanego rozdzielnika na powiat lubartowski została wyznaczona suma zł 52800 z czego na: 1) F. O. N. przypada 7/24 tj. 15400 zł, 2) Pomoc Zimową 10/24 tj. 22.000 zł, 3) Woj. Fund. Klęsk. 2/24 tj. 4.400 zł 4) Tow. Pop. Bud. Szk. Pow. 2/24 tj. 4.400 zł i 5) Kom. Pom. Dz. i Mł. 3/24 tj. 6.600 zł. Razem jak wyżej zł 52800.

W czasie od 7 lutego b.r. do 15 listopada br. zebrano kwotę zł 35265,06 którą ulokowano w KKO pow. Lubartowskiego. Akcja zbiórkowa jest w pełnym toku i w krótkim czasie wyda pełne rezultaty. Niektóre gminy wpłaciły już pełne 100 proc. przydzielonych ofiar. Gminy biedniejsze posiadają skromniejsze wyniki, należy jednak przypuszczać, że obecnie wpływy się zwiększą. Komitet Powiatowy zamierza poza tym przeprowadzić zbiórkę złomu żelaznego w całym powiecie. Pewne prace w tym kierunku zostały już wykonane, gdyż poszczególne gminy samorzutnie zajęły się gromadzeniem złomu żelaznego. Uroczystość wręczenia wojska sprzętu wojennego odbędzie się w dniu 27 listopada 1938 r. W dniu tym przewidziany jest wielki zjazd z powiatu przedstawicieli orgcnizacyj i związków. Szczegółowy program podany zostanie w afiszach.

## Zapora na chodniku

Chodniki w śródmieściu Lubartowa są względnie dobre. Dzieje to się wysiłkiem właścicieli nieruchomości i władz miejskich. Przed nowo wybudowanym domem, właściciel p. Derecki położył chodnik, który mógłby być wzorem, gdyby nie pewne ale. Chodnik ten jest o 30 cm wyżej położony od poziomu w płaszczyźnie całej ulicy. Ten sposób położenia płyt chodnikowych, stworzył dwa progi, o które codziennie potyka się masa przechodzących, nie mówiąc o niebezpieczeństwie zagrażającym przechodniom w porze nocnej. Zapytujemy władze miejskie, czy wiadomo im, o tego rodzaju inwenstycji i apelujemy o właściwe uregulowanie sprawy. Bo nie przypuściamy by trzeba było całą ulicę dostosować do poziomu, i istniejącego przed domem p. Dereckiego.

## Cyfry mòwią wyraźnie.

Przeszło 67 proc. obywali, uprawionych do głosowania do Sejmu, skorzystało w niedzielę z tego prawa. 11.844'704 obywateli — na 17.585.385 — poszło do urn i wykonało obowiązek obywatelski.

Podajmy te cyfry analizie i zastanówmy się nad ich wymową.

W niedzielę, 6 b.m, po raz piąty wielomilionowe rzesze wyborcze miały możność głosowania do Sejmu. Po raz pierwszy w r. 1922, po raz wtóry w r.1928, po raz trzeci w r. 1930 i po raz czwarty w r. 1935. Oczywiście, nie bierzemy po uwagę r. 1919.

Nigdy oczywiście frekwencja głosujących nie osiągała maximum t.j. 100 proc. Najwyższe nasilenie udział w wybozach osiągnął w r. 1928; wynosił wtedy 78 i pół proc., dwa lata potem — 74,8 proc.

Czyli: nawet wtedy, gdy nikt nie nawoływał do abstynecji, a wszystkie partie parły do jak najtłumniejszego udziału w głosowaniu, znalazło się przecież 22 do 25 proc. wyborców, którzy zostali w domu.

Trzeba zatem przyjąć, ze jest niestety u nas przy wszystkich wyborach około 25 proc. uprawionych do głosowania, nie korzystających z tego uprawienia bądź z lenistwa, bądź z braku uświadomienia.

Maximum więc frekwencji przy niedzielnych wyborach mogło być 75 proc. Było zaś 67proc.

Jak się zatem tłumaczy ta różnica, mniejsza niż 10proc.? Tych kilka procent — to właśnie ci, którzy nie głosowali, bo ich „przekonały" hasła bojkotowe partii politycznych.

Oto żniwo akcji „bojkotowej"! Cały wysiłek endeków, socjalistów ludowców itd., by odstręczyć wyborcę od pójścia do urny, dał w niedzielę marny rezultat, bo nie sięgający nawet 10 proc.

Czyli: na 10 wyborców dwu — jak stale dotychczas — nie interesuje się sprawami publicznymi, tylko jeden — i to nie w każdej dziesiętce — posłuchał podszeptów ze strony central partyjnych, siedmiu natomiast poszło do urny... Wpływy „obojga opozycji" w społeczeństwie nie są zbyt... „imponujące".

Bliższa analiza cyfrowych rezultatów niedzieli wyborczej daje szereg bardzo znamiennych objawów, które trzeba też obiektywnie naświetlić i należycie sobie uświadomić.

Oto w kołach t. zw. partyjnej opozycji wysuwano zawszo „argument", że u nas zawsze, im dalej na wschód, tym bardziej rośnie tłumna frekwencja przy wyborach. Z przekąsem ironizowała

stale opozycja, że na kresach wschodnich — na Wołyniu, Polesiu itd. — głosuje „sto pięć procent", że tam ciemne masy miejskie bezkrytycznie idą do urny, że te regionalne połacie kraju są „do wzięcia" w każdych warunkach i okolicznościach.

Tymczasem niedzielne wybory zadały kłam tenu „argumentowi", wysuwanemu przez sfery partyjne. Okało się, że właśnie największy odsetek głosujących był na kresach... zachodnich, że np. frekwencja głosujących na Śląsku wyniosła przeszło 83 proc. A przecież nikt rolnika i robotnika śląskiego nie zechce zaliczyć do „ciemnej, nieuświadomionej masy"... I nikt też Polaka z Lubelskiego — gdzie frekwencja wyniosła około 72 proc. — nie zechce zidentyfikować z „poleszukiem"...

Upada zatem z kretesem to, co stale dotychczas sugerowały partie opozycyjne, jakoby wysoka frekwencja na kresach wschodnich była następstwem ciemnoty, natomiast „uświadomiony" wyborca w centrum i na zachodzie państwa był bardzo podatny wpływom partii politycznych i chętnie „słuchał" ich zakazów czy nakazów.

Właśnie bowiem w niedzielę nie „posłuchał". Nie posłuchał np. w Łodzi, uchodzącej za domenę partii lewicowych, bo 61 proc. uprawnionych poszło do urny, nie posłuchał np. na Pomorzu, uchodzącym za domenę dawnych wpływów endeckich, bo 65 proc. poszło do urny.

Więc również i w tych terytorialnych ośrodkach, w których partie polityczne chlubią się stosunkowo największym „stanem posiadania"—zdołały do abstytencji nakłonić tylko 1-go wyborcę na 10-ciu, zmniejszyć frekwencję o kilka, maximum 10 proc.

Jakże charakterystyczne są zestawienia między niedzielnymi wyborami a tymi sprzed 3 lat t. j. z września 1935.

Wówczas w województwie warszawskim ilość głosujących wynosiła 37 proc., obecnie... 66 proc. Wtedy na Pomorzu było 46 proc. głosujących, obecnie... 65 proc.

I w tej proporcji niemal wszędzie podwoiła się prawie liczba wyborców, którzy wykonali obowiązek obywatelski.

Cóż ten fakt i te cyfry oznaczają?

Świadczą one niezbicie, że w ciągu tych trzech ostatnich lat siła atrakcyjna zaleceń, idących z central partyjnych, zmalała w sposob dla nich wręcz katastrofalny — natomiast uświadomienie w społeczeństwie dla idei zjednoczenja imponująco wzrosło.

Społeczeństwo w niedzielę ośrodkom negacji, abstynencji, bojkotu przekory, odpowiedziało wyraźnie i dobitnie, że wyłącza je poza nawias życia zbiorowego.

Równocześnie społeczeństwo odpowiedziało się niemniej wyraźnie i dobitnie za programem Naczelnego Wodza—programem siły i zjednoczenia w imię wielkich zadań, czekających Polskę.

**M. G.**


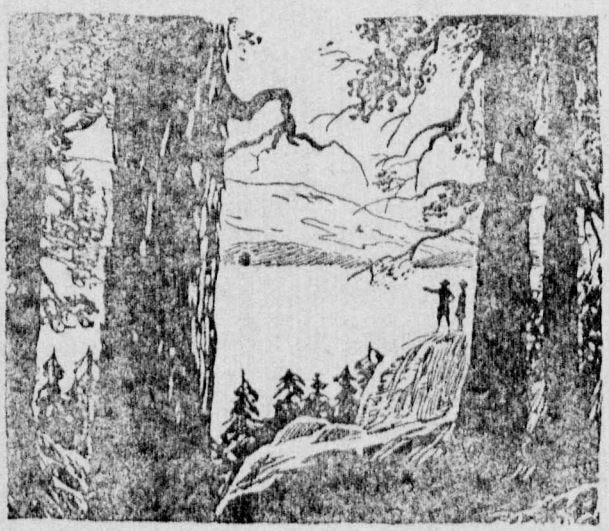

**CZY POMYŚLAŁEŚ O URLOPIE?**

Zacznij oszczędzać od dziś
a będziesz miał na wyjazd

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**
**POWIATU LUBARTOWSKIEGO W LUBARTOWIE**

**przyjmuje wkłady już od 1-go złotego**

# Ubezpieczysz

dorobek całego życia przed ogniem
kryjąc dom dachówką cementową,
którą możesz nabyć w **Betoniarni**
**Powiatowego Związku Samorządowego w Lubartowie.**



Komitet Redakcyjny: **Klank Władysław** Redaktor odp.: **Mgr Niwicki Wacław.**

Wydawca: **T-wo Popierania Pracy Kulturalno-Społecznej w Lubartowie.**

Adres Redakcji i Admin.: **Lubartów, ul. Marsz. Piłsudskiego 48 tel. 61** **R-k czekowy w K. K. O.**

**Prenumerata:** Rocznie 3 zł. 50 gr. — Półrocznie 1 zł. 80 gr. — Kwartalnie 90 gr.

Druk. I. Nisenbaum, Lubartów, Marszałka Piłsudskiego 4.